


AMANDA WÓJCIK

WAKACJE MARZEŃ

CZY CHOLERNA
ODPOWIEDZIALNOŚĆ?



AMANDA WÓJCIK

**WAKACJE
MARZEŃ**
CZY CHOLERNA
ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Amanda Wójcik

WAKACJE MARZEŃ CZY CHOLERNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Autor:

Amanda Wójcik

REDAKCJA I KOREKTA:

Korekto.pl

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD:

Delfina Korabiewska, Smart DTP

ZDJĘCIA:

luka-studios.pl

zdjęcia własne autora

ISBN: 978-83-958103-1-2

© Copyright by Amanda Wójcik

Warszawa 2020

Wydanie II

*Ci, którzy są wystarczająco szaleni,
by myśleć, że są w stanie zmienić świat, są tymi,
którzy go zmieniają.*

Steve Jobs

*Kochanej Mamie Dorotce
Bratu Filipowi, któremu nie raz zabrałam zabawki
Dziadkowi Jasiowi i Babci Halince
oraz wszystkim, którzy otworzyli mi oczy na świat...*

Spis treści

Spis treści

Dlaczego?

Pierwsze przetarcie

Zapach innego świata... Granice

Zakwaterowanie

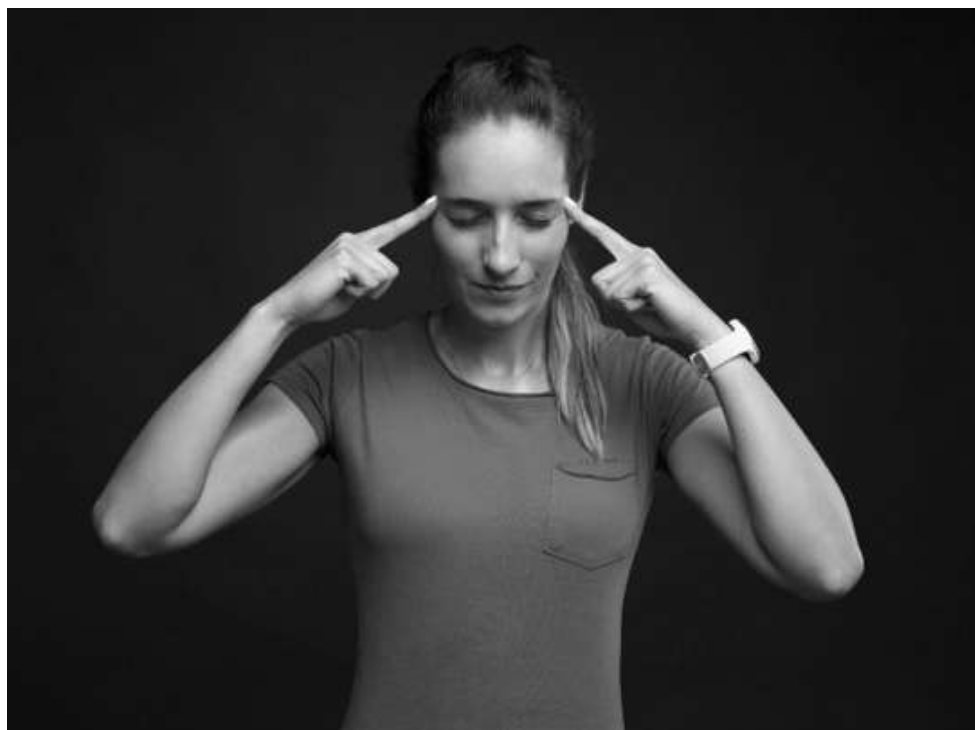
Wypoczynek

Druga strona medalu

Wakacje marzeń? Cholerna odpowiedzialność?

Co dalej?

Dlaczego?



W obecnych czasach zachowanie większości społeczeństwa przypomina mi jazdę samochodem. W poszukiwaniu komfortu życia naszego lub swoich najbliższych jesteśmy zmuszeni do podjęcia pracy, która powinna nam dawać satysfakcję, zadowolenie, a także zapewnić stabilność finansową, która jest bardzo ważnym aspektem w życiu każdego z nas. Rosnące koszty utrzymania czy raty kredytu przyczyniają się do tego, że nie zawsze udaje się wykonywać nam pracę marzeń, często jesteśmy zobligowani podejmować się zajęć, które zapewnią środki finansowe na przeżycie w mniej komfortowych warunkach. Z tego powodu większość z nas ostro przyśpiesza lub gwałtownie hamuje niczym samochód na autostradzie krajów, które mają perfekcyjnie przygotowane swo-

je drogi. Pracodawcy wymagają dużego poświęcenia, co często sprawia, że musimy pokonywać w swoim życiu wiele zakrętów i być stale gotowym do zmiany biegu, jednocześnie uważając, żeby nie przytrafiła się choroba, która niczym sarna potrafi nas zaskoczyć, wybiegając na drogę w najmniej oczekiwanym momencie naszego życia.

Czy praca wychowawcy podczas wycieczki to wakacje marzeń? A może jest to cholerna odpowiedzialność?

Zaraz po zakończeniu studiów magisterskich na kierunku wychowania fizycznego musiałam szybko podjąć decyzję, co dalej zrobić ze swoim życiem. Czy podjąć pracę w szkole, o którą w obecnych czasach wcale nie tak łatwo? Może poszukać zatrudnienia w tak popularnych ostatnio klubach fitness? A może szukać czegoś innego? Pewne było jedno: musiałam poszukać pracy jak najszybciej, bo nie lubię siedzieć w domu beczynnie. Decyzja zapadła dość spontanicznie, dwa e-maile, napisane szybko z telefonu komórkowego, w załączniku zamieszczone CV i po dwóch dniach telefon ze szkoły: „Zapraszamy na rozmowę”. Szybkie bicie serca, radość i niepokój w jednym. Czy właśnie to będzie praca, która sprawi mi radość i pozwoli na stabilizację finansową?

Po rozmowie rekrutacyjnej dostałam informację, że właśnie zaczynam swoją przygodę w roli nauczyciela. Radość była ogromna, zwłaszcza że mam wielu znajomych, którym do dzisiaj nie udało się tej pracy znaleźć w szkole, a są wśród nich sportowcy, których można spotkać na parkietach pierwszej ligi lub nawet ekstraklasy wielu dyscyplin sportowych. Mam wrażenie, że tutaj też dużo robią znajomości i rekrutacja

do większości szkół niestety nadal jest ustawiona, co zniechęca sportowców do szukania pracy w zawodzie. Praca nauczyciela wychowania fizycznego jest swego rodzaju rozrywką dla młodego pokolenia. Szybka, dynamiczna, stale coś się zmienia niczym parabola lotu piłki do koszykówki. Pracując w szkole, można przekazywać najmłodszym wiele sportowych nowinek, których przecież nie brakuje w ostatnich czasach, a ich dostępność jest na wyciągnięcie ręki. Świat Internetu jest przepełniony najważniejszymi wydarzeniami sportowymi, dla kibiców jest okazją do śledzenia najważniejszych wydarzeń sportowych, a dla dzieciaków miejscem, w którym mogą szukać inspiracji w przyszłym planowaniu swojej kariery sportowej. Dzieci chętnie podejmują się różnych aktywności fizycznych, wystarczy je tylko odpowiednio zmotywować. Nie jestem nauczycielem, który rzuca piłkę i mówi „grajcie”. Zawsze staram się dodać na lekcji kilka ćwiczeń poprawiających technikę, podawać przykłady lub motywację najlepszych zawodników na świecie. Mam świadomość, że tylko ciężka praca na treningach pozwala osiągnąć wymarzony sukces.

Jako dziecko chciałam zawsze grać w koszykówkę, Michael Jordan czy Kobe Bryant byli dla mnie wielkimi idolami świata sportu. Drużyna NBA Lakers, która grała w żółto-niebieskich strojach, była jak wielkie marzenie. Zawsze z radością oglądałam mecze koszykówki. Gdy byłam dzieckiem, nie było jeszcze ogólnodostępnego Internetu. Pamiętam, że miałam do niego swobodny dostęp dopiero w drugiej klasie gimnazjum, czyli porównując z dzisiejszymi czasami, dosyć późno. Dzisiaj nawet przedszkolaki zasypiają z tabletem lub telefo-

nem w rękach. W moim życiu brakowała nauczyciela wychowania fizycznego z powołania, który zaszczerpił by miłość do sportu i wskazał dalszą drogę.

Nasze lekcje wyglądały zawsze bardzo podobnie, piłka rzucona i gramy. Nikt nie chciał nam wskazać błędów, pokazać jak to powinno prawidłowo technicznie wyglądać, tak żeby każde dziecko mogło cieszyć się prawdziwym sportem na najwyższym poziomie. Nigdy nauczyciel nie zabrał nas na jakieś wydarzenie sportowe tak żebyśmy mogli na żywo zobaczyć jak to wszystko wygląda. Po wielu latach zrozumiałam, że aktywność fizyczna jest bardzo ważnym aspektem w życiu każdego z nas i tylko regularny wysiłek fizyczny pomoże utrzymać dobre zdrowie na długie lata. W poszukiwaniu dodatkowej aktywności ruchowej zapisałam się na kurs sędziego koszykówki. Co weekend wstawałam o piątej rano, żeby dojechać na halę sportową i sędziować mecz, który zazwyczaj odbywał się bardzo daleko od mojego miejsca zamieszkania. Po zakończonych rozgrywkach wsiadałam do samochodu i w niedzielę jechałam ponownie. To było jak spełnienie moich marzeń. Kiedyś, jako dziecko miałam kilka minut na boisku, żeby wszyscy sobie pograli a teraz w roli sędziego aż czterdzieści, czyli tyle, ile trwa cały mecz. Muszę być na boisku przez całe spotkanie i nie mogę sobie pozwolić na zmianę, gdy jestem zmęczona lub popełnię błąd. To moje decyzje podejmowane na boisku sprawiają, że drużyny będą mogły rozgrywać zawody zgodnie z przepisami fair-play. Rola arbitra koszykówki to moje dodatkowe zajęcie, które bardzo lubię. Jako nauczyciel wychowania fizycznego pracuję po kilka go-

dzin dziennie, uczestniczę często w zawodach sportowych i stale cieszę się z comiesięcznej wypłaty, która jest stała i nie zmienia się w zależności od zadowolenia szefa. Wydaje się być to praca bardzo kusząca dla młodych ludzi. Po przepracowanych kilku miesiącach w szkole jestem bardzo zadowolona. To, co kiedyś mogłam tylko planować, teraz stało się rzeczywistością. Mogę napić się kawy w kanciapie nauczycieli WF-u, w której zawsze chciał się znaleźć każdy dzieciak.

Po paru miesiącach mojej pracy pojawiło się pytanie: „Kiedy pierwsza wycieczka?”. Jako sportowiec nie potrafię usiedzieć spokojnie na miejscu, zawsze w mojej szkole było dużo wycieczek i myślałam, że w szkole, do której trafiłam, będzie podobnie. Pytam dyrekcji, innych nauczycieli, kiedy jedziemy i tu nagle nastaje cisza. Koleżanki w pokoju nauczycielskim milczą, niechętnie rozwijają temat wyjazdów. Na jeden dzień może i tak, ale na dwa? Nigdy w życiu. Nagle w mojej głowie pojawia się pytanie, dlaczego są takie zniechęcone. Czy to już wypalenie zawodowe? Czy może wiek i stan zdrowia im nie pozwala na dłuższe wyjazdy? A może przytłacza ich zbyt duża odpowiedzialność prawna? Przecież my jako nauczyciele mamy wolne ferie zimowe oraz wakacje... Dlaczego nikt nie chce spędzić ich miło w gronie młodzieży?

W tym dniu moje życie się zmieniło jak po wymianie rozrządu w samochodzie. Za cel postawiłam sobie udowodnić, że wystarczy tylko poświęcić kilka dni wolnych od pracy, odrobinę serca i uśmiechu i można mieć wakacje marzeń! Rola walczaka z boiska tutaj mi się bardzo przyda. Stanę na rzesach, żeby pokazać, ile plusów przynosi organizacja wycieczek